

## 59 PROC. FAKE NEWSÓW O COVID-19 NADAL DOSTĘPNE NA TWITTERZE

---

Niemal 60 proc. wpisów ocenionych przez niezależnych fact-checkerów jako dezinformacja nt. koronawirusa pozostaje dostępnych na Twitterze, 27 proc. na YouTube, a 24 proc. na Facebooku - wynika z opublikowanego raportu naukowców z Uniwersytetu w Oksfordzie.

Uniwersyteccy badacze przeanalizowali dostępność 225 materiałów o koronawirusie, które zostały w okresie od stycznia do marca ocenione przez niezależnych fact-checkerów jako nieprawdziwe lub mylące. Z opublikowanego raportu wynika, że wbrew wcześniejszym zapowiedziom serwisy społecznościowe wcale tak skutecznie nie usuwają dezinformacji na temat epidemii. Nadal 59 proc. tego typu treści znaleźć można na Twitterze, nieco mniej bo 27 proc. na YouTube a 24 proc. na Facebooku. Jak zauważyli badacze, materiały te nie zostały ani zablokowane, ani opatrzone etykietą informującą o tym, że są nieprawdziwe.

"To zaskakujące, że nadal tak wiele treści, co do których wiadomo, że są nieprawdziwe, krąży w mediach społecznościowych" - powiedział dziennikowi "The Washington Post" Philip N. Howard, współautor raportu i dyrektor Oxford Internet Institute.

Naukowcy ustalili również, że większość nieprawdziwych doniesień dotyczyła działań rządów lub organizacji, takich jak ONZ czy Światowa Organizacja Zdrowia, podczas epidemii Covid-19. Najszybciej rozprzestrzeniane były treści podawane przez polityków, celebrytów lub inne postaci publiczne. Byli oni co prawda źródłem "jedynie" 20 proc. fake newsów, jednak generowali nawet 69-procentowe zasięgi. Raport wspomina w tym kontekście m.in. prezydenta USA Donalda Trumpa oraz prezydenta Brazylii Jaira Bolsonaro, jako autorów nieprawdziwych wpisów o epidemii koronawirusa; zresztą wszystkie trzy analizowane przez naukowców platformy internetowe z tego właśnie powodu usunęły niektóre posty Bolsonaro, argumentując, że ich treść narusza politykę serwisu i może być szkodliwa dla użytkowników.

Niezależni fact-checkerzy informują, że liczba pojawiających się w sieci fałszywych informacji o Covid-19 wzrosła w okresie od stycznia do marca o 900 proc. Najczęściej są to częściowo prawdziwe doniesienia, które jednak zostały tak zmanipulowane, że stały się mylące dla odbiorców. Jak poinformowali oksfordzcy badacze, tylko 38 proc. przeanalizowanych przez nich treści stanowiły materiały całkowicie sfabrykowane.

Rzeczniczka Twittera, Katie Rosborough, broni serwisu, mówiąc, że firma dopiero 18 marca wprowadziła nowe zasady, zakładające usuwanie dezinformacji o Covid-19, dlatego też analizowanie przez badaczy treści publikowanych od początku roku może przynieść mylące rezultaty.

"Naszym priorytetem jest usuwanie treści, które mogą być potencjalnie szkodliwe dla naszych użytkowników. Nie będziemy usuwać wszystkich tweetów o Covid-19, zawierających niepełne lub niepotwierdzone informacje. Od chwili kiedy 18 marca przyjęliśmy nowe wytyczne, usunęliśmy ponad

1,1 tys. postów i zablokowaliśmy 1,5 mln kont, rozsyłających spam o koronawirusie" - powiedziała dziennikarzom rzeczniczka firmy.

Farshad Shadloo, rzecznik YouTube'a, zapewnił, że serwis ma "wyraźne wytyczne dotyczące dezinformacji o Covid-19" i że wszystkie treści oflagowane jako nieprawdziwe są szybko usuwane. Z kolei Facebook zapewnił, że od momentu kiedy WHO uznała Covid-19 za globalne zagrożenie dla zdrowia publicznego, firma podjęła zdecydowane kroki, żeby zablokować rozprzestrzenienie się szkodliwych treści.

"Zainwestowaliśmy m.in. we współpracę z 60 ośrodkami sprawdzającymi treści na całym świecie, gdzie fact-checkerzy analizują materiały publikowane w 50 językach" - powiedział "The Washington Post" rzecznik Facebooka Andy Stone.